Rok IV, Nr. 14, dnia 30 czerwca 1935 r.
Adres: Jarosław ul. Grunwaldzka 22 parter
Konto czekowe P. K. O. 500.619

GAZETA JAROSŁAWSKA

Warunki Prenumeraty
Roczna 5 zł.
Półroczna . 2 zł. 50
Cena pojedynczego numeru 20 gr.
Ogłoszenia wedle umowy

Czasopismo wychodzi co drugą niedzielę.

Budujmy okręty na własnej stoczni!

Największym błędem dziejowym Polski było zaniedbanie spraw morskich. Straszliwym skutkiem tego błędu był upadek Polski. Trzeba dopiero było piekła niewoli, aby zrozumieć, czem jest morze. Dziś po tem doświadczeniu, nie powinno być ani jednego takiego obywatela w Polsce, któryby nie doceniał znaczenia morza dla Polski. Wyrazem głębokiego zrozumienia, czem jest morze dla Polski, wyrazem nieugiętej woli utrzymania go na zawsze i wykorzystania w całej pełni powinno być tegoroczne „Święto Morza".

Tegoroczne „Święto Morza" nabiera szczególnego znaczenia, gdyż w lutym b. r. minęło lat piętnaście od chwili, gdy sprawiedliwość dziejowa pozwoliła nam znowu stanąć nad Bałtykiem. „Święto Morza" w latach uprzednich odbywało się zawsze w nastroju wesołym.

Tegoroczne święto ma charakter poważnego skupienia z powodu zgonu Wielkiego Syna Ojczyzny i Twórcy Polskiej Marynarki. Tegoroczne „Święto Morza" i z innych względów ma też odmienny charakter.

„Święto Morza" będziemy obchodzić 29 czerwca po raz czwarty w dziejach odrodzonej Polski. W r. 1932 i 33 „Święto Morza" miało na celu przeważnie propagandę haseł morskich i budzenie zrozumienia zagadnień morskich wśród szerokich warstw społeczeństwa. W r. 1934 naczelnem hasłem była popularyzacja „Funduszu Obrony Morza". Stwierdzić należy, że społeczeństwo zrozumiało konieczność i ważność tych haseł, bo mimo ciężkich czasów złożyło na F. O. M. ponad dwa miljony złotych.

Jeszcze przed rozpoczęciem zbiórki na cele F. O. M. oficerowie i podoficerowie zawodowi zbierali fundusze na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego. Obecnie po zgonie ś. p. Marszałka Polski, na wniosek przewodniczącego F. O. M. postanowiono te dwa fundusze złączyć w jeden, aby prędzej zrealizować budowę łodzi podwodnej imienia Marszałka J. Piłsudskiego.

Dotąd w budowie marynarki tak wojennej jak i handlowej korzystaliśmy z usług zagranicy, w szczególności Anglji, Francji i Włoch. Dawaliśmy więc możność zarobku obcym. Działo się to nie z powodu, jakby ktoś myślał, naszej nieudolności, lecz zmuszała nas do tego konieczność. Skoro nie mieliśmy własnego portu, nie mogliśmy sami budować okrętów. Najpierw więc trzeba było zbudować port, aby możliwie najprędzej nawiązać kontakt handlowy ze światem na szlakach wodnych. Gdy myśl ta stała się faktem dokonanym, gdy możemy chlubić się nawet nowoczesnemi urządzeniami naszego portu, teraz dopiero możemy pomyśleć o innych zagadnieniach, które dziś wybijają się na czoło naszych spraw morskich. Dlatego też Liga Morska i Kolonjalna, jako naczelna organizacja, która zajmuje się sprawami morza, wysunęła w tegorocznem „Święcie Morza" jako naczelne hasło:

„BUDUJMY OKRĘTY NA WŁASNEJ STOCZNI".

W czasie „Święta Morza" w Gdyni zostanie w uroczysty sposób ogłoszony i podpisany akt rozpoczęcia budowy własnej stoczni. W tym samym dniu nowa stocznia otrzyma pierwsze zamówienie, a mianowicie budowę łodzi podwodnej im. Marsz Piłsudskiego.

Tegoroczne „Święto Morza" będzie więc ważnym dniem w rozwoju naszej potęgi morskiej, bo przystępujemy własnemi siłami do budowy okrętów marynarki wojennej, które zapewnią nam nietylko należne na morzu miejce, lecz będą ostoją i gwarancją pokoju.

Budowa okrętu wojennego wymaga wielu różnorodnych urządzeń technicznych. Pracę przy budowie okrętu można podzielić na cztery fazy:

1) przygotowanie materjału do budowy okrętu,

2) wykonanie maszyn, aparatów i różnego rodzaju skomplikowanych urządzeń,

4) budowę korpusu okrętu.

Pierwsza faza budowy okrętu zostanie wykonana przez huty, stalownie i t. p. zakłady, druga przez wytwórnie maszyn i aparatów, trzecia zaś przez zakłady wyrabiające uzbrojenie, wreszcie czwarta faza przypada własciwym zakładom budowy okrętów, t. zw. „stoczniom".

Powyższy podział pracy jest dla warunków naszych bardzo wskazany. Znając nasze możliwości finansowe, wiemy dobrze, że nie możemy na razie zdobyć się na organizację takich przedsiębiorstw, jak zakłady Vickers'a w Anglji lub Schneidera we Francji, które same, bez niczyjej współpracy budują okręty. Natomiast rozpoczęcie budowy okrętów przez założenie stoczni opartej na współpracy z istniejącemi hutami, wytwórniami maszyn i uzbrojenia upraszcza zagadnienie tak dalece, że zrealizowanie tej myśli stało się w b. r. możliwe do wykonania.

Zdaniem fachowców nasze stalownie, huty, odlewnie, wytwórnie maszyn są tak już dziś zorganizowane, że po małych tylko adaptacjach mogłyby przystąpić do wykonywania różnych materjałów potrzebnych do budowy okrętów. Nasze wytwórnie uzbrojenia mogą wykonać odpowiednią broń dla krążowników czy innych typów okrętów do 10.000 ton wyporności, a więc takich, które interesują naszą marynarkę wojenną.

Jak widzimy, stan techniczny naszego przemysłu jest taki, że budowa średnich okrętów wojennych byłaby zupełnie możliwa, brak nam jedynie stoczni. Ten ostatni brak zostanie w tym roku usunięty, bo w porcie gdyńskim powstanie własna stocznia.

Popatrzmy jeszcze na budowę własnej stoczni z gospodarczego i obronnego punktu widzenia. Rozpoczęcie budowy stoczni a następnie okrętów ożywi pracę naszych hut, wytwórni maszyn i powoła do życia liczne zakłady pomocnicze. Pamiętać o tem należy, że budowa stoczni i okrętów ożywi nietylko zakłady przemysłu żelaznego, najszerzej pojętego, lecz i fabryki tkackie, mebli, huty szklane i t. d., czyli krótko mówiąc, ożywi wogóle życie gospodarcze państwa i przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia.

Najsłabszym, a jednocześnie najważniejszym odcinkiem naszych granic jest nasze wybrzeże. Ono jest tą bramą, przez którą wywozimy nadmiar naszych bogactw, a sprowadzamy nam potrzebne towary. Sąsiedzi nasi dobrze o tem wiedzą, że opanowanie tego okna na świat, oddałoby nas w niewolę, najpierw gospodarczą, a potem polityczną. Musimy mieć na swoją obronę nietylko traktaty czy pakty nieagresji, lecz silną flotę wojenną. A czyż nie jest to rzeczą ważną, że tę flotę wojenną będziemy mogli budować u siebie. Pamiętajmy, że każda jednostka wojenna, powiększająca flotę polską, to nietylko wzrost naszej potęgi, ale i przedłużenie o parę lat pokoju. Trzeba więc tylko powszechnego zrozumienia. Dlatego też całe społeczeństwo musi, przez tłumny udział we wszystkich uroczystościach w ramach „Święta Morza", zamanifestować swoje przywiązanie do morza, wzkazać zrozumienie tak ważnych dla naszego narodu zagadnień. Udział społeczeństwa nie może się skończyć tylko na biernem wzięciu udziału w uroczystościach. Ujawnione jednolite stanowisko całej opinji publicznej w Polsce powinno być poparte czynem. Zorganizowana zbiórka na F. O. M. w ramach „Święta Morza" powinna dać jak najlepsze rezultaty. Liga Morska i Kol. podjęła hasło stałej i powszechnej zbiórki na rzecz F. O. M. Żaden grosz, złożony na F. O. M. nie pójdzie na koszty administracji. Zebrane kwoty będą oddane do grosza na obronę majątku narodowego, ulokowanego na wybrzeżu. Popierając

CZEMU KUPUJĘ w „IMPERIAL"?
Bo wybór tow. największy
ceny przystępne
usługa sumienna
dogodne ulgi w spłatach
gatunek tow. najlepszy!

SPÓŁKA MLECZARSKA
„NABIAŁ"
poleca
codziennie świeże mleko, śmietanę, masło, ser, bryndzę, pieczywo, ciastka itp.
Ceny niskie
Mleko w butelkach z dostawą do domu

ZAWIADOMIENIE
Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publ. iż otworzyłem i prowadzę
Bazar chrześcijański
w lokalu przy ulicy Grunwaldzkiej 24. (dawniej sklep JÓZEFA HAMBURGA). Posiadam na składzie w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych: czekolady, cukry, towary korzenne, delikatesy, pieczywo i t. p.
Polecam się łaskawym względom PT. Publiczności i pozostaję
z wysokiem poważaniem
TADEUSZ WOJTUŃ

F. O. M. musimy dać dowód, że chcemy i potrafimy pracować na morzu, że chcemy, aby każdy rok zwiększał nasz dorobek morski.

Zainteresowanie sprawami morza nie powinno ograniczyć się do jednorazowej manifestacji, a winno znaleść wyraz w stałej pracy wszystkich warstw społeczeństwa dla morza, przez przystąpienie do Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jedynej w Polsce organizacji społecznej, zajmującej się sprawami morza i kolonij.

T. Nowakowski.

Szanujmy zabytki naszej przeszłości!

Wezwanie takie wystosować należy do tych wszystkich, których pieczy powierzono dorobek nasz kulturalny i do tych, których postawiono na straży dobra powszechnego, narodowego.

Z apelem tej treści odnieść się wypada, po ostatnich, niefortunnych renowacjach w tut. klasztorze Reformatów, do przełożonych klasztorów i kościołów, aby zaniechali na własną rękę przeprowadzać zmiany w architekturze, w urządzeniu i ozdobach powierzonych im budowli, gdyż powierzone ich opiece i nadzorowi majątki i budynki nie są ich prywatną własnością, którą dowolnie mają prawo rozporządzać, lecz one, jako dorobek poprzednich pokoleń, są własnością publiczną, własnością kościoła a dalej narodu i państwa, więc zmiany w ich urządzeniach tylko za wiedzą i zgodą powołanych do tego czynników mogą być przeprowadzone. Bez zgody i wiedzy tych nadzorczych czynników przeprowadzone renowacje psują charakter budowli, powodują częstokroć zniszczenie dzieł sztuki i wyrządzają niepowetowane dla kultury narodowej straty; często zamiast konstruktywnej pracy występuje wandalska niszcząca robota, w następstwie której przepadają bezcenne zabytki naszej przeszłości i kultury narodowej.

W jarosławskim klasztorze Reformatów renowacyjna działalność Zarządu klasztoru doprowadziła do wybicia w murach klasztornych od strony ul. Dietziusa trzech nowych otworów i umieszczenia w tych otworach żelaznych krat.

Wybicie tych otworów nie nadających się na bramy i furtki wejściowe zeszpeciło charakterystyczny w swym wyglądzie widok murów klasztornych, odebrało samemu kościołowi OO. Reformatów spokój i powagę, jakie tej skromnej świątyni nadawało zamknięcie jej i odsunięcie od ruchu i gwaru ulicznego i czyniło ten cichy i spokojny zakątek prawdziwem miejscem skupienia i modlitwy.

Już wybicie przed kilku laty dwóch wejść bocznych obok furty głównej zeszpeciło jednolitą linję murów klasztornych, lecz dało się ono usprawiedliwić koniecznością uzyskania kilku wejść do kościoła, wykonane zaś w formie bramek wejścia nie szpeciły tak rażąco murów klasztornych, jak to czynią obecnie wybite otwory z nieestetycznemi, ordynarnej roboty kratami.

Równocześnie z tem zeszpeceniem murów kościelnych przeprowadził Zarząd klasztoru jeszcze drugą innowację. Mianowicie Stacje Męki Pańskiej, umieszczone w specjalnych niszach w murach otaczających ogródek przedklasztorny, oddane zostały przez Zarząd klasztoru do przemalowania.

Stacje te pochodzące z początków XVIII stulecia, malowane na grubej blasze, stanowity zabytek malarstwa kościelnego i jako pochodzące z czasów budowy samego klasztoru miały znaczną historyczną i muzealną, tak dla klasztoru, jak i dla miasta, wartość. Wprawdzie z powodu wilgoci, złej konserwacji rdza poniszczyła w niektórybh miejscach pojedyncze obrazy, jednak nie znajdowały się one jeszcze w takim stanie, aby skazywać je na zagładę.

W dobie zaś obecnej, gdy są różne sposoby usuwania z obrazów różnych zanieczyszczeń, między niemi i rdzy, i gdy odnawianie zniszczonych zabytków sztuki nie jest już rzeczą zbyt kosztowną, wydanie polecenia przez Zarząd klasztoru zdarcia i usunięcia z blach starych malowideł a zastąpienia ich nowemi obrazami wątpliwej wartości, jest czynem w wysokim stopniu nierozważnym i krokiem samowolnym, niszczącym dorobek majątkowy i kulturalny naszych zakonów z ubiegłych wieków. Zamiast oddać uszkodzone rdzą obrazy do muzeum miejskiego i zachować tą drogą te zabytki malarstwa kościelnego, zniszczyło się pracę wielu może lat jednego z malarzy kościelnych, zniszczyło się wysiłek tych braci zakonnych, którzy z wielkim pietyzmem obrazy te przechowywali, uszkodzenia, choć niedołężnie, naprawiali i dorobek ten kulturalny, z większem

Wacław Górski.

Miasto które nie żyje

Szewcy wieźli obuwie, wyrobione ze skór od miejscowych rzeźników kupionych i w miejscu garbowanych lub z przywiezionych zdaleka safjanów czy wytłaczanych i barwionych a złoconych jaszczurów nakształt nóżek niewiast nadobnych czy twardej nogi rycerskiej uformowane do okolicznych miast, dworów i kaszteli, dostając się nawet tam, gdzie można było kupić słodkie bakalje lub do dziś troskliwie przechowywane jedwabne tureckie chusty i misterną robotą kute ze złota kolce i pierścienie dla żon i córek.

Kuśnierski kunszt równie stał wysoko; przed okiem profana kryje się zazdrośnie w okutym żelazem „skarbie" cechowym pergamin z królewskim przywilejem. I bardzo rzadko obcy „przybłęda", chyba jeśli czyny jego znajdą uznanie u nieoficjalnej a wszechwładnej i kapryśnej królowej Opinji, może niewiernym palcem dotknąć żłobionej w stali pieczęci do wosku z insygniami sławetnego cechu, zobaczyć na zżółkłych pergaminach i papierach podpisy mistrzów i „przełożonych" cechu, oraz ich sygnetami wyciskane znaki.

Tempo życia, najsilniej pulsujące za czasów Djabła Stadnickiego, który o swe pruchnickie państwo dbał nie mniej, jak o upiorną sławę, osłabło pod okres zaborów a wzmogło się nanowo, choć nie do dawnej świetności po rozszerzeniu się rynku zbytu wśród uwłaszczonych chłopów. Ale już cechy kuśnierski i garbarski nie podniosły się; ożywił się szewski, a najintensywniejszą działalność rozwinęli spadkobiercy rzeźnickiego.

„Świńscy kupcy" znali nietylko każdy zakątek „Galicji", nietylko przemierzali drogi Bukowiny, na żołędziach tuczącej nierogaciznę, płacili łapówki czynownikom i robili interesy w Poznańskiem, ale często też dzwonili kiesami na puszcie węgierskiej, czy nawet umiejętnie stosowali przy targach zaklęcie „Boga mi" w Bośni.

I dziś jeszcze żyją ludzie, którzy widzieli u swych dziadów i ojców beczułki z wina pełne dukatów. Ale widzieli je za czasów swojej młodości...

Bo tak było dawniej.

Potem przyszła wojna, potem przyszła maszyna.

Wojna zabrała Pruchnikowi wielu dobrych synów - przeżyli swą największą Przygodę, prześnili najdumniejszy sen w Karpackiej Brygadzie — przy drodze od Pantyru, pod Mołotkowem, Rafajłową, Nadwórną. Na krzyżach drewnianych możnaby znaleść nazwiska, które w zbutwiałych księgach parafjalnych od setek lat się tu powtarzają.

Pruchnikowi odcięto źródła soków żywotnych. Bezduszna maszyna zniszczyła szewca, tandetna moda kuśnierza, handlarza świńmi celna granica, rzeźnika nędza. Przestały iść wozy po węgierskie wino. Zostali ludzie zdumieni tem, co się stało, wyrwani z przeszłości i umieszczeni w dniu dzisiejszym, którego zrozumieć nie mogą i rozumieć nie chcą. Są bezradni, zapatrzeni w przeszłość, myślący wyobrażeniami dnia wczorajszego. Troski swoje, zamierzenia, prześwietlają rzeczywistością ze średniowiecza — zdarzenia, rozgrywające się wokół rzutują na płaszczyznę utkaną z pojęć i miar czcigodnych, przestarzałych, osnutych zapyloną pajęczyną przeszłej mądrości.

Cechy umarły — szczątki ich tylko istnieją, posłuszne przedłużającemu żywot dziełom ludzkim prawu dziejowej bezwładności - i tylko, jak w światełko z próchniejącego organizmu, które jest świadectwem jego dawnego życia, w blednącą aureolę świetnych czasów wpatrują się zmęczone oczy. Budzi się czasem refleks minionej żywotności; z misterjów średniowiecza zrodzony zwyczaj wielkopiątkowy obnoszenia kukły Judasza wywabia z walących się domów rachityczne dzieci, młodzieńców o zapadłej piersi, zgarbionych i przedwcześnie osiwiałych przedstawicieli dorosłego pokolenia, staruszki nawet ziemi bliskie, wciska im w ręce kije, rozpala oczy gorączką, bojowe okrzyki wydobywa z wątłej piersi — i tak przeżywają swój dzień w gromadzie, widowisko, którego widzami i tragicznymi aktorami są równocześnie.

A przyszłość ich młodego pokolenia?

Niewiele można mówić o niem — bo w szkole i na ulicy go nie widać. Jest natomiast sucha wymowa cyfr: w r. 1900 Pruchnik - m. liczył ponad 1800 mieszkańców, w r. 1921 — 1680, w r. 1931 — 1572. Lepiej nie poddawać tych cyfr rachunkowi depopulacji...

A jednak są to rzemieślnicy dobrzy, sumienni i pracowici. Trudno mówić o ich przedsiębiorczości — bo jeśli dzieci ich są syte w tych niewielu dniach w roku, kiedy otrzymają w szkole z trudem przez nią zdobyte drugie (o ironjo!) śniadanie, to zaiste — przedsiębiorczość jest jedną z najtrudniejszych czynności, na jakie się zdobyć można.

Można ich natomiast ratować. I uratować. Każda, realnie podjęta próba w tym kierunku da napewno rezultaty. Był niedawno przykład: szewcy pruchniccy otrzymali zamówienie na 300 par obuwia dla powodzian w powiecie. Oczywistem jest, że cena płacona z pieniędzy, których każdy grosz ma konieczną potrzebę nędzy ludzkiej zaspokoić, nie mogła być wielką. Zarobek dzienny jednego szewca mieścił się w groszach. Ale każdy pracował z podnieceniem niemniejszem jak w Wielki Piątek, kiedy bije Judasza — bo ktoś zdaleka nim się zainteresował, bo każde uderzenie młotka otwierało podwoje nadziei lepszej przyszłości, lepszego świata, w którym znajduje się chleb dla dzieci, bo szewc pruchnicki miał Pracę...

zrozumieniem niż obecny Zarząd klasztoru, następnym pokoleniom przekazywali.

Podając ten przykład i wystosowując apel do opiekunów i zarządów kościołów i klasztorów i do właścicieli starych pomnikowych budowli, zwraca się uwagę, że w Jarosławiu istnieje Muzeum miejskie, gromadzące zabytki kultury ziemi jarosławskiej i Towarzystwo Miłośników Starego Jarosławia, mające za cel ratowanie pomników dawnej kultury przed zniszczeniem czy zagładą.

Do tych więc instytucyj (na ręce sekretarza p. Jana Harlendera) zwracać się należy z wszelkiemi planami i zamierzeniami rekonstrukcji czy przebudowy wszelkich dzieł sztuki a instytucje te, bez żadnych kosztów dla zwracających się o poradę, wyjednają opinję konserwatora, czy dana rekonstrukcja i w jakim stopniu może być przeprowadzona.

W sprawie tej to jest najcharaktystyczniejsze i najniewłaściwsze, że Zarząd klasztoru zarządził wybicie tych otworów w murach klasztornych bez zezwolenia a nawet wbrew decyzji Urzędu budownictwa miejskiego, który na podanie Zarządu klasztoru odpowiedział odmownie i wbrew przestrogom delegata konserwatora zabytków w mieście, który sprzeciwił się stanowczo zamierzonym innowacjom.

Wbrew więc woli miarodajnych czynników w mieście Zarząd klasztoru z uporem godnym lepszej sprawy przeprowadził swoje plany i dokonał dzieła, rzucającego ujemne światło na autora niefortunnego projektu wybicia niepotrzebnych otworów w murach klasztoru.

Wystawa robót ręcznych oraz prac uczniów, wykonanych w kołach naukowych i społecznych w Państwowem Gimnazjum II. w Jarosławiu. Ciąg dalszy.

Rzadko w którym zakładzie jest tak propagowana, jak w tym, ta piękna zasada „poznaj swój kraj". W sali widzimy także szereg gablotek z rozmaitemi odznakami, medalami i monetami od najdawniejszych czasów, zbieranemi przez uczniów Kółka historycznego.

Sala II. mieści w sobie mnóstwo rysunków uczniów od klasy I. do VIII., dając nam dokładny obraz całorocznej pracy i realizacji, począwszy od I. klasy, nowego programu.

Niezwykle ciekawe są liczne szkicowniki często wskazujące na wielki talent danego ucznia. Są to prace wykonane przeważnie z natury, dochodzące w klasach wyższych do precyzji.

Dział portretowy stoi w rysunkach bardzo wysoko i jest dowodem, że nauka rysunków w tej szkole spoczywa w rękach prawdziwego artysty, jakim jest p. prof. Kaniak Józef. W sali III widzimy cały dział pomocy naukowych.

Zwraca tu naszą uwagę cały szereg wyrobów ze szkła bardzo pięknie wykonanych, pomimo, że szło jest materjałem bardzo niewdzięcznym. Lampy elektryczne wykonane ze szkła i oprawne w metal są bardzo ładne.

Widzimy w tej sali osobny dział środków naukowych pomocniczych do fizyki, projektowanych i wykonanych przez samych uczniów.

Tu należy się uznanie dla p. prof. Sobolewskiego, kierownika zakładu, który potrafił rozbudzić w uczniach zamiłowanie do tak napozór suchego przedmiotu.

Najpiękniejsza część tej sali to rozmaite sprzęty pokojowe, projektowane i wykonane, rzecz można, artystycznie przez uczniów z rozmaitych klas wśród których na wyróżnienie zasługują prace Lewickiego, Dyżewskiego, Baty, Jarosiewicza, Martyńskiego, Hagla i Kopeckiego Jana. C. d. n.

Urządzenie pomieszczenia uszczelnionego (ciąg dalszy). W dwu poprzednich artykułach omówiono zasady wyboru lokalu nadającego się na pomieszczenia uszczelnione, oraz sposób uszczelnienia okien. Obecnie zastanowimy się nad uszczelnieniem drzwi i wentylacyj.

Istniejące w dawniej budowanych domach drzwi z cienkiemi wkładkami, (przy zsychaniu się których powstają zazwyczaj szpary), są bardzo niewygodne do uszczelnienia. Trzeba mianowicie przedewszystkiem wszystkie te szpary starannie zakitować i zalakierować a ponadto zwrócić uwagę czy deszczułki nie są popękane. Trudności te usuwają modne obecnie drzwi jednoskrzydłowe gładkie i jednostajne, o czem pamiętać należy przy budowie nowych domów lub przy remoncie (zmianie drzwi).

Do uszczelnienia drzwi (po ich zamknięciu) używamy pasków filcowych przesyconych tovottem z tem, że paski te muszą być ze względu na możliwą konieczność otwierania drzwi, należycie przymocowane do futryny. Grubość pasków winna być zastosowana do rozmiaru szczelin, które przy dwiach spaczonych zazwyczaj nie są równomierne na całym obwodzie. Jeżeli szpary są zbyt duże, dobrze jest przymocować paski również do skrzydeł drzwi w miejscach zetknięcia z futryną. Nie wolno przy tem zapomnieć o uszczelnieniu drzwi w miejscu zetknięcia się skrzydeł (przy drzwiach dwudzielnych). Ponadto należy szczelnie zatkać otwory w zamku. Tak uszczelnione drzwi wymagają prócz zwyczajnego zamknięcia, silnych zakrętek odpowiednio rozmieszczonych, lub innych urządzeń dociskających (listwy, podpory).

W przewidywaniu konieczności otwarcia drzwi w czasie nalotu uszczelnić musimy również otwory lokalu, przez który dochodzimy do pomieszczenia uszczelnionego (t. zw. przedsionek). Dlatego też korzystnem jest, gdy do tego pomieszczenia prowadzi mały przedpokój lub sień.

Ponieważ właźliwy a nieproszony gość - gaz potrafi wpełznąć również innemi otworami, musimy uszczelnić też piec i ewent. wentylacje. W tym celu zawieszamy na drzwiczkach od pieców po stronie wewnętrznej mokre lub natłuszczone szmaty, poczem drzwiczki silnie zamykamy (zakręcamy). Tu należy znów zwrócić uwagę, czy drzwiczki te tkwią silnie w ścianie pieca i zalepić zauważone szpary. Zasuwę komina należy zamknąć i uszczelnić.

Wentylacje uszczelniamy mokremi (natłuszczonemi) pakułami, lub ewentualnie zamurowujemy je.

Sprzedawców Księgowych Stenografów Maszynistki

dzielnych a o skromnych wymaganiach wychowuje i poleca pg. kartoteki

Jarosławska Szkoła Handlowa.

Kronika.

Komunikat organizacyjny. W dalszym toku prac organizacyjnych Prezydjum Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Jarosławiu powołało 3 Komitety, a mianowicie:

Komitet w Laszkach w składzie:
Roman Ostaszewski
Józef Werhon
Franciszek Frodyma
Michał Wesołowski
Józef Bawoł,

Komitet w Radawie w składzie:
Szepczyński Andrzej
Sokół Walenty
Purcha Franciszek
Sęp Adam
Goryl Jan.

Komitet miejski w Sieniawie w składzie:
Dr. Witołd Lewandowski
Szczupak Roman
Trella Ludwik
Król Władysław
Długoń Andrzej
Szweda Stefan.

Dnia 24 czerwca br. nastąpiło pod przewodnictwem p. Antoniego Dzióbkiewicza, jako kierownika, ukonstytuowanie się sekcji propagandowo-prasowej. W skład sekcji weszli: Prezydium Rady Powiatowej i Komitetu Miejskiego w Jarosławiu, a to: Dr. Siara Stanisław, Tadeusz Waydowicz, Nowakowski Tadeusz, Wondaś Andrzej, Harlender Jan, Eugenjusz Kowaliszyn, Dr. Zys Adam, Józef Jaroszyński, Leopold Leichtfried, Zieliński Tadeusz, Król Józef i ponadto 13 referentów z poszczególnych Komitetów miejskich i gminnych.

Zakończenie uroczystości żałobnych z okazji śmierci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, miało bardzo podniosły przebieg. Po nabożeństwie uroczystem w kościele parafjalnym, które odprawił ks. Mjr. Pączek, cała załoga zajęła rynek miejski. Po raporcie i przeglądzie oddziałów, dokonanym przez p. gen. Wieczorkiewicza, poczty chorągwiane odmaszerowały przy dźwiękach hymnu narodowego do ratusza, gdzie w muzeum miejskiem nastąpiło zdjęcie szarf żałobnych ze sztandarów pułkowych i złożenie w jednej z gablotek. Wręczenie szarf pp. burmistrzowi inż. St. Sierankiewiczowi i sekratarzowi J. Harlenderowi dokonał p. generał Wieczorkiewicz po odpowiedniem przemówieniu. Akt wręczenia szarf odbył się w obecności PP. starosty Fr. Frączkowskiego, pułkowników Grotta, Sztarejki oraz mjra Münnicha, komendanta placu. Defilada oddziałów wojskowych przed Reprezantantami Władz zakończyła uroczystość.

Z żałobnej karty. W ubiegłą niedzielę odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku śp. Zygmunta Sobolewskiego, emerytowanego radcę i długoletniego kierownika tut. Zarządu drogowego. Śp. Zmarły, absolwent tut. dawnej szkoły realnej, prawie całe życie, po ukończeniu studjów, przeżył w Jarosławiu, poświęcając mu swe siły i prace.

W poniedziałek dnia 24 czerwca zmarł długoletni kierownik tutejszej Kasy mieszczańskiej śp. Szczepan Lewkowicz. Cześć Ich pamięci.

Program tegorocznego Święta Morza podały afisze. Zachęcając P. T. Czytelników do masowego udziału w Święcie, rezerwujemy na opis przebiegu uroczystości miejsce w następnym numerze.

Pamiętajcie o F. O. M.

Sprawozdanie z działalności Obywatelskiego Komitetu Dożywiania najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych w Jarosławiu, za czas od 1. IX. 1934 do 15. VI. 1935 r. — Zorganizowany przez p. Inspektora szkolnego, E. Kowaliszyna, Komitet dożywiania dziatwy szkolnej odbył 9 posiedzeń plenarnych. Pracowały 3 sekcje: imprezowa, finansowa i gospodarcza.

Wydano odezwy do społeczeństwa, urządzono 7 imprez scenicznych i 4 zbiórki uliczne. Z darów, zbiórek i imprez uzyskano sumę 1444 zł 45 gr. dochodu. Wydatkowano 1386 zł 35 gr. a to: na pomoc szkołom w dożywianiu dziatwy 1185 zł., wydatkowano na imprezy 181 zł. 80 gr., na administrację 19 zł. 55 gr. Saldo na rok 1935-6 wynosi 58 zł. 10 gr. Akcja dożywiania objęła 667 dzieci z 7 szkół powszechnych w Jarosławiu. Komitet uzyskał do rozdania między szkoły 100 kg. cukru.

Komitety Rodzicielskie dysponowały własnym funduszem, który z dotacjami Komitetu Obywatelskiego wynosił 3217 zł 57 gr. Dożywiano 667 dziatwy, której wydano 71.200 ciepłych śniadań i 30.600 bułek. Domy prywatne wydały 3500 obiadów. — Z. P. O. K. wydał za własne fundusze 3.300 śniadań, zaś gimnazjum żeńskie im. Słowackiego 5.600 drugich śniadań. Rodzina Wojskowa wydawała dziennie 164 obiady, w łącznej sumie 17.000 obiadów. Prócz tego obdzielono 71 dzieci obuwiem, 168 ciepłą odzieżą i 60 bielizną. Na czele Komitetu stała p. Janina Sikorowa, jako przewodnicząca, p. P. Letniowski, jako sekretarz.

Zarząd jarosławskiego Koła Polskiego Białego Krzyża, wybrany na Walnem Zgromadzeniu w dniu 11/VI, przedstawia się, jak następuje: P. pułkownikowa d'Ercevillowa (przewodnicząca), pp. Bryzek Antoni, Czajkowski Wacław, Czyżewicz Marja, Dzióbkiewicz Antoni, Grossowa Janina, mjr. Klimczyk Karol, p. p. Knotz Józef, Kopciówna Stanisława, insp. Kowaliszyn. p. p. Leichtfriedówna Emma, płk. Nosowicz Zenon, ks. mjr. Pączek, p. rejent Waydowicz Tadeusz. Do Komisji Kontrolującej weszli P. dyr. Kurek i p. dr. Siara. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: P. pułk. d'Ercevillowa - przewodnicząca, p. rejent Waydowicz-zastępca przewod., p. Leichtfriedówna-sekretarka, p. Czajkowski-skarbnik. Przewodnictwo sekcji kulturalno-oświatowej objął p. Knotz Józef, gospodarczej p. pułk. Nosowicz, imprez i dochodów niestałych pp. Kopciówna i mjr. Klimczyk, propagandowo-finansowej p. Dzióbkiewicz.

Opracowania kwestjonarjusza dla zebrania materjałów ilustrujących stan zabytków w naszym powiecie dokonała komisja historyczno-krajoznawcza Stowarzyszenia miłośników starego Jarosławia na ostatniem swem posiedzeniu 13 czerwca. Po stosownem przedstawieniu projektu kwestjonarjusza przez p. sekretarza Harlendera, rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Wondaś, Dziobkiewicz, Grzybek, Szwed, Gottfried i Steinberg, dorzucając swe uwagi i projekty uzupełnienia kwestjonarjusza.

Ciekawy zabytek. Z czasów pańszczyzny pozostało na ziemiach naszych wiele zabytków, które nie zniszczyła wojenna katastrofa, a szkoda.

W Wietlinie znajduje się kilkumetrowy murowany obelisk z r. 1848 poświęcony zniesieniu panszczyzny.

U góry pamiątkowego obelisku wymalował malarz obrazy świętych, u dołu zaś widzieć można malowidła, które treścią swoją mają zilustrować grozę położenia chłopskiego z czasów pańszczyzny.

Na jednem widzimy, jak szlachcic odbiera chłopu bochenek chleba, obok drugi, jak pan okłada batem chłopa orzącego rolę, wreszcie ostatni przedstawia napad na chatę spokojnego kmiotka, gdzie młodzi ludzie porywają wiejską dziewicę a inni biją chłopa batami.

Tyle lat już upłynęło od czasu zniesienia pańszczyzny — obelisk ten jednak pozostał i wychowuje tamtejsze społeczeństwo w nienawiści do tego co polskie.

Alfredowstwo Fleszarowie składają w naszej redakcji kwotę 15 zł. na rzecz Domu sierot polskich zamiast kwiatów na trumnę swego stryja śp. inż. Zygmunta Sobolewskiego.

Koła Przyjaciół oraz Komendy Hufców Harcerek i Harcerzy w Jarosławiu dziękują najserdeczniej wszystkich P. T. Ofiarodawcom, oraz Przyjacielom i Sympatykom Harcerstwa, którzy przez Swą pracę przyczynili się do pomyślnych rezultatów w urządzeniu zbiórki ulicznej, oraz festynu harcerskiego, z których to imprez czysty dochód wyniósł kwotę Zł. 1.059 gr. 12.

Zebranie Zarzewiaków celem zorganizowania skupienia jarosławskiego odbędzie się w niedzielę dnia 7 lipca o godzinie 11 w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Wszyscy byli członkowie Armji Polskiej, Polskich Drużyn harcerskich, tajnego skautingu, tajnej Szkoły polskiej, Legji Niepodległości, Kuźnicy i Koła T. S. L. im. Wyspiańskiego proszeni są o liczne przybycie.

Walny Zjazd Z. M. L. i R. Dnia 2-go czerwca br. odbył się w Jarosławiu Zjazd Powiatowy Delegatów Kół Młodzieży Ludowej i Rolniczej, na który zjechało ponad 200 osób.

Zjazdowi przewodniczył prezes p. J. Knotz. który rozpoczął posiedzenie przemówieniem żałobnem, poświęconem pamięci Wielkiego Wodza Narodu, zakończone słowami: „Związek Młodzieży Ludowej i Rolniczej powiatu jarosławskiego łączy się wraz z całą Polską w ciężkiej żałobie i chyli kornie z czcią swe czoła przed trumną z Najdroższemi Szczątkami i przyrzeka, że odda swe serca, swe mózgi i ręce na usługi Ojczyzny, w tem zrozumieniu jak to rozumiał śp. I. Marszałek Polski J. Piłsudski".

Po chwilowem milczeniu i pięciominutowej przerwie zarządzonej na znak żałoby odbyły się normalne obrady. Po referacie na temat pracy w kole wygłoszonym przez sekretarza p. Sagana, złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu i przedłożeniu programu pracy na następny okres, wywiązała się bardzo żywa dyskusja, która wykazała wielkie zainteresowanie zagadnieniami społeczno-oświatowemi i rolniczemi wsi.

Po dyskusji i uchwaleniu odpowiednich wniosków został wybrany nowy Zarząd z dotychczasowym prezesem J. Knotzem na czele, Komisja Rewizyjna i Sąd koleżeński.

Zjazd, który odbył się w bardzo podniosłym i harmonijnym nastroju, zaszczycili swą obecnością: p. starosta Frączkowski, p. poseł Wojtowicz, p. insp. Kowaliszyn, delegat Centralnego Związku Młodej Wsi p. Kundys, p. inż. Jarosz, kier. Uniwersytetu Wiejskiego w Tywonji p. Szafrański z wychowawcami i uczenicami i inni.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, oraz odśpiewaniem Hymnu panstwowego.

Stary Jarosław, Jarosław Spytków, Kostków, Ostrogskich, Jarosław bogatej oligarchji mieszczańskiej, gościł we środę dnia 19 czerwca urzędowego opiekuna i znawcę sztuki i zabytków wielkiej naszej przeszłości w osobie p. Dra. Zbigniewa Hornunga, konserwatora Urzędu wojewódzkiego we Lwowie. Mury starych gmachów, pomniki wielkości i świetności Jarosławia, które przy tej sposobności zwiedzono, zdawały się dziękować za troskliwą opiekę, jaką je otacza grono lokalnych miłośników przeszłości miasta z p. generałem Wieczorkiewiczem, inicjatorem i duszą tak licznych w ostatnich czasach poczynań na tem polu, na czele.

P. Konserwator po przedstawieniu mu dotychczasowych prac w mieście, zwiedził dawny klasztor Benedyktynek, jeden z nielicznych w Polsce okazów średniowiecznego budownictwa obronnego, podnosząc z całem uznaniem dotychczas wykonane pod patronatem p. generała Wieczorkiewicza prace nad odrestaurowaniem poniszczonych murów i baszt obronnych. Następnie zwiedzono nasyp ziemny, jak podaje tradycja, po starym zamku obronnym nad Sanem, klasztor obronny OO. Reformatów, dla skontrolowania zaincjowanych przez tenże robot wybicie otworów w murze, a wkońcu krużganki klasztoru i kościół OO. Dominikanów.

Z prywatnych gmachów w mieście zwiedził p. konserwator Dr. Hornung kamienicę Orsettich. Co do tej ostatniej, stwierdziwszy że zagrażają istnieniu tejże poważne niebezpieczeństwa, wydał na miejscu doraźne zarządzenia, któreby usunęły bezwłocznie zauważane usterki.

W komisyjnem badaniu stanu wszystkich tych objektów wzięli udział prócz dotąd wymienionych pp. starosta Franciszek Frączkowski, ktory z niezwykłem zainteresowaniem zapoznawał się ze stanem prac wykonanych i zamierzonych przy remoncie klasztoru Benedyktynek i historją tego klasztoru, p. burmistrz inż. Sierankiewicz, p. dyr. Wondas, p. inz. Dobrzanski, p. mjr. Münnich, p. sekretarz Harlender, p. inż. Tokarowski i inni.

Półkolonje wakacyjne urządza dla małych dzieci na Stadjonie — jak corocznie — Narodowa Organizacja Kobiet. Dziatwa będzie dożywiana. Zwracamy się Społeczeństwa z uprzejmą prośbą o ofiarowanie niepotrzebnych zabawek małym pensjonarjuszom kolonij.

Stańczyk doszedł był do przekonania, że najwięcej na świecie jest lekarzy - amatorów. Tak było pewnie za jego czasów. Za naszych jest stanowczo najwięcej pedagogów-amatorow. Z rozbrajającą powagą orzekają oni w subtelnych kwestjach, jakie często nastręcza życie szkolne, „nagradzając" jednych nauczycieli, „karząc" innych. Wiele zachodu oszczędziłoby temu tak licznemu odłamowi społeczeństwa przestudjowanie pierwszej lepszej publikacji statystycznej, w której znajdą dokładną hierarchję, jedynie kompetentnych w tych sprawach Władz.

Tragicznym nazwać należy ostatni tydzień, gdyż miasto i najbliższą okolicę dotknęły następujące śmiertelne wypadki. W dniu 18 czerwca zmarł w czasie kąpieli, jak wykazała sekcja lekarska, na udar serca, Roman Niedźwiedź, syn Michała z przedmieścia dolno-leżajskiego. — Tego samego dnia utopiła się również w czasie kąpieli w Łęgu Kazimiera Kołodziejczyk z Łowiec. — W dniu 23 czerwca popełniła samobójstwo przez utopienie się umysłowo chora Anna Paluch z Bobrówki, a wkońcu, również śmiercią nienaturalną zmarł w Słobodzie na drodze publicznej Jan Nagórny. Śmierć nastąpiła na skutek uderzenia tępem narzędziem w głowę. W ciągu dochodzeń ustalono, że zabójstwa dokonali Michał Kwik i jego brat Mikołaj Sprawców aresztowano.

Pismo redaguje i wydaje Komitet Obywatelski wyłoniony z Rady Powiatowej B. B. W. R. w Jarosławiu. Redaktor odpow. **Tadeusz Zieliński**
Odbito czcionkami **Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławiu.**